

Polski rząd pomagał NSA w inwigilacji Polaków

17 maja 2014

Jakiś oddział polskiego rządu pomagał w szpiegowaniu Polaków przez NSA – tak wynika z dokumentów ujawnionych przy okazji wydania książki Glenna Greenwalda. Pytanie tylko, czy ta informacja skłoni polski rząd do wyjaśnienia czegokolwiek obywatelom?

Kolejne dokumenty dotyczące amerykańskiej inwigilacji zostały ujawnione przez Glena Greenwalda przy okazji wydania jego książki pt. „No Place to Hide”. Przypomnijmy że Greenwald jest tym dziennikarzem „Guardiana”, który pracował z Edwardem Snowdenem i Laurą Poitras nad przygotowaniem wycieków dotyczących amerykańskiej inwigilacji.

Wczoraj skupiliśmy się na zdjęciu agentów instalujących pluskwę, ale dokumentów do przejrzania jest dużo więcej. Nie trzeba kupować książki, by je zobaczyć, bo Greenwald udostępnił je na swojej stronie w formie [pliku PDF](#).

W tym pliku niejednokrotnie natrafimy na dokumenty, w których pojawia się słowo „Poland”. Po prostu nie ma wątpliwości, że Polska była jednym z krajów współpracujących z amerykańskimi służbami. O samej współpracy wycieki mówiły już wcześniej, ale teraz możemy się więcej dowiedzieć o jej możliwym charakterze i skutkach.

Poniżej fragment jednego z najciekawszych dokumentów (strona oznaczona jako 106, ale będąca stroną 19. w dokumencie PDF).

Z tego dokumentu wynika, że jakiś „oddział polskiego rządu” już w roku 2009 uczestniczył w przekazywaniu do NSA danych z Polski. Projekt był znany jako ORANGECRUSH, ale Polacy znali go jako BUFFALOGREEN. Projekt miał związek ze zdobywaniem informacji na temat Bliskiego Wchodu i krajów afrykańskich,

ale dokument wspomina też o śledzeniu komunikacji w Europie.

We wspomnianym pliku PDF znajdziemy też dokumenty częściowo wcześniej ujawniane przez gazety. Jest tam dokument wymieniający Polskę jako kraj z „grupy B”, z którym nawiązana jest „skupiona współpraca”. Takie kraje są sojusznikami USA i ułatwiają NSA dostęp do informacji służb specjalnych. Ponadto kraje z grupy B nie powinny stosować rozwiązań, które uniemożliwiłyby Stanom Zjednoczonym dostęp do sieci.

Jest też dokument dotyczący sieci zainfekowanych przez NSA i wskazujący na to, że również w Polsce znalazły się „implanty” używane przez amerykańską agencję do szpiegowania.

Innym godnym uwagi dokumentem jest wykres dotyczący przekazywania danych z Polski. Niestety wynika z niego, że NSA mogła przechwytywać dane dotyczące ogromnej liczby rozmów, od 1 mln dziennie do ponad 3 mln dziennie. Trudno powiedzieć na podstawie tego dokumentu, czy był to element współpracy z władzami Polski, czy też „samodzielne” działanie NSA.

Pewnie powiecie, że przyszedł czas na zadawanie pytań polskim władzom. Wiedźcie zatem, że ponad 100 pytań o inwigilację trafiło już do różnych instytucji w formie wniosków o dostęp do informacji publicznej. Zadbały o to trzy organizacje pozarządowe – Amnesty International Polska, Fundacja Panoptikon oraz Helsińska Fundacja Praw Człowieka.

Niestety efekty tej akcji były takie, że polskie władze uchylały się od odpowiedzi, np. podając opis stosowanych procedur zamiast odpowiedzi na właściwe pytanie. Zdarzało się też, że na kilka pytań odpowiadano w jednym tekście, co utrudniało analizę otrzymanych odpowiedzi. Część instytucji otrzymała pisma wzywające do udzielenia odpowiedzi na pominięte pytania.

Najnowsze wycieki powinny być dla rządu impulsem do tego, aby zacząć coś wyjaśniać. Jeśli w ujawnionych dokumentach mamy informacje o „oddziale polskiego rządu”, jest to naprawdę

niepokojące. Zawsze można reagować na wycieki w taki sposób, że odmówi się ich komentowania. W takich sytuacjach politycy nie powinni jednak liczyć na to, że obywatele będą im ufać. Wbrew wyobrażeniu polityków, zaufanie społeczne nie jest jakimś ogólnym dobrem czy obowiązkiem obywateli. Zaufanie można zdobywać tylko przejrzystymi działaniami.

Autor: Marcin Maj

Źródło: [Dziennik Internautów](#)